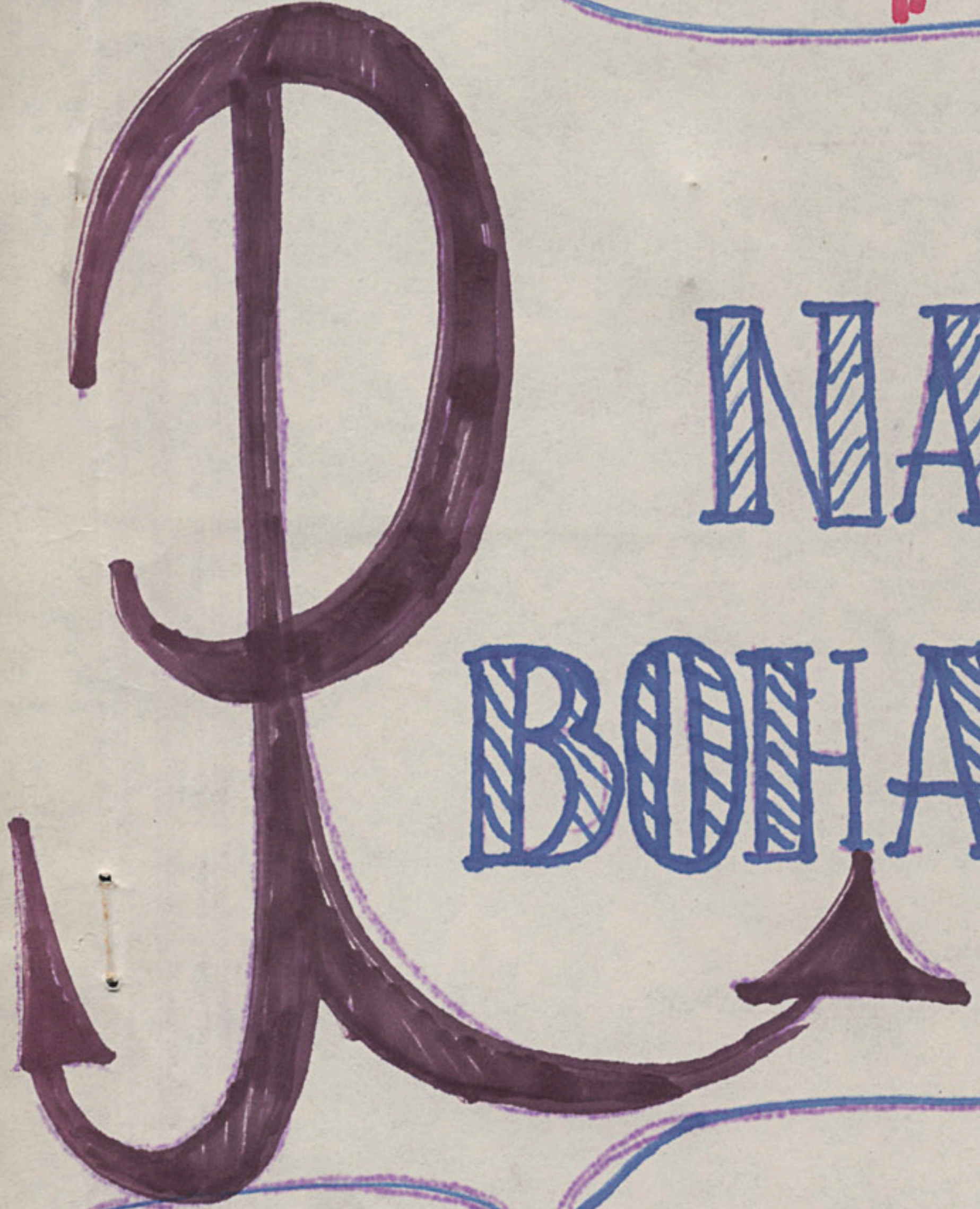


HUFIEC WARSZAWA - MOKOTÓW IM SZARYCH SZEROKO

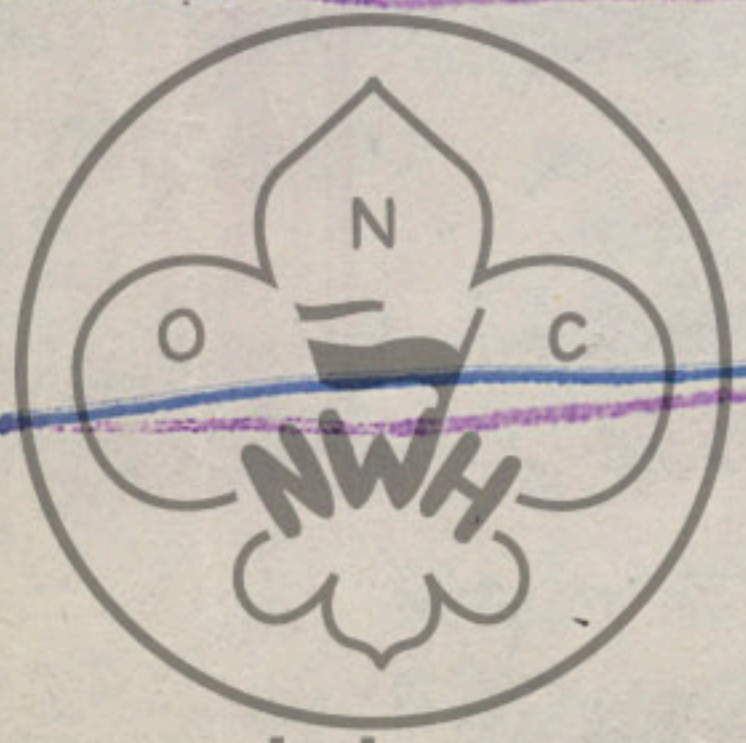
ZESPÓŁ „BOHATER”



MASZ

BOHATER

NR3



"Obudził nas warkot samochodu. Podbiegłem do okna i zobaczyłem budę, a po chwili żandarmów. Nie miałem wątpliwości, że przyjechali kogoś aresztować. Podszedłem do szafki gdzie stały na półce granaty. Przekręcałem zawieszki filipinek i kładłem je na podłodze pod parapetem".



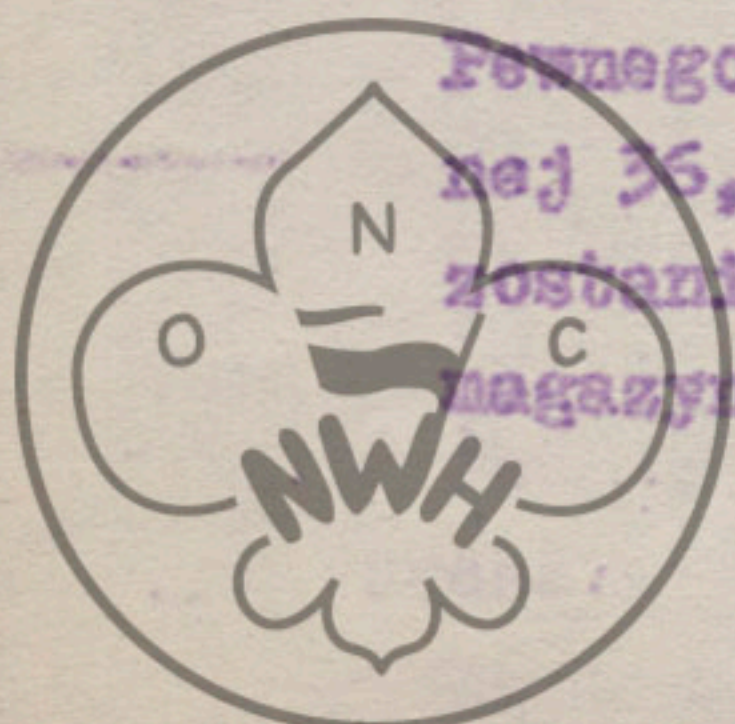
Aleksander Jadach ps. Olek
i Jerzy Horczak ps. Wróbel

O czym myślał w czasie tych długich minut, chłopak, który potem spokojnym głosem opowiadał, jak to przygotowywał się do walki z Niemcami. O czym myślał zaledwie 17-letni Jurek Horczak, gdy przed jego domem satrzymowała się "Buda" z żandarmami. Wiedział, że przyjechali po niego, wiedział, że jest ich wielu, wiedział, że są doskonale uzbrojeni, że ma bardzo małe szanse wydostania się z okrazonego domu. Ale wiedział również, że w jego mieszkaniu mieści się magazyn broni Szarych Szeregów, a on jest magazynierem. Ta odpowiedzialna funkcja zobowiązywała.

"Podbiegłem do okna. Zobaczyłem sylwetki żandarmów, w chełkach z pistoletami w rękach. Zawróciłem szybko do Tolka. Szarpnąłem go za ramię - Wstawaj! Ubieraj się szybko! Tylko cicho! -"

Kątycznej nocy z 4 na 5 sierpnia 1943 roku, w mieszkaniu przy ulicy Różanej 36 był oprócz Jurka Horczaka, jego trzynastoletni brat, Tolek. Oni to byli jedynymi / po aresztowaniu matki / gospodarzami pokoju, w którym bardzo często zbierali się młodzi chłopcy aby posłuchać radia - Londyn. Ciężar gospodarstwa i opieki nad bratem wziął na siebie Jurek. Bracia otrzymywali niewielki zasiłek finansowy od "Koczana" / Eugeniusz Koecher / oraz pomagala im pani Jadachowa, matka Olka. Mimo tej pomocy sytuacja życiowa chłopców nie była najlepsza.

Tego dnia "Koczana" zdecydował, że mieszkanie przy ulicy Różanej 36, które dotąd było miejscem zbórek sekcji Szarych Szeregów, zostanie zamienione na skład broni Grup Szturmowych. Płatna funkcja magazyniera poprawiła znacznie sytuację materialną Jurka.



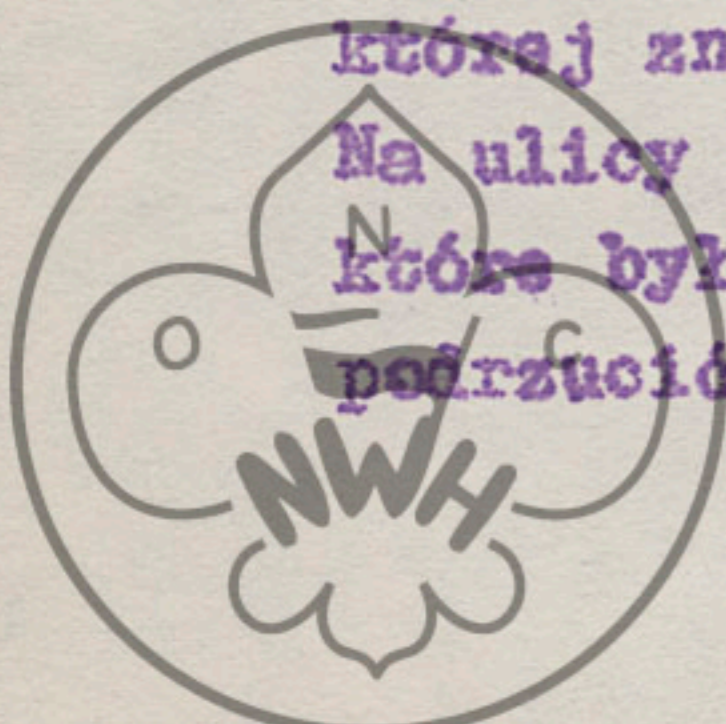
W tym okresie Jurek zaczął pobierać nawet płatne korepetycje z matematyki u prof. Aleksandra Manczarskiego. Jurek uczęszczał do Zasadniczej Szkoły Zawodowej Nr 7 / obecnie Liceum Nr 6 im. T. Rejtana / mieszczącej się wówczas przy ulicy Puławskiej 113. Był on bardzo dobrym kolegą, posiadał ich zaufanie i szacunek. Bardzo kochał swego ojca, często go wspominał, a jego mundur i odznaczenia /ojciec Jurka był oficerem Wojska Polskiego, aresztowany za pracę w konspiracji, osadzony w więzieniu Mokotowskim / wówczas przebywał w obozie Oświęcimskim / przechowywał jak największe relikwie. Aresztowanie matki Jurka i wywiezienie jej do obozu w Oświęcimiu przyczyniło się zapewne do wzmożenia nienawiści, jaką chłopiec odczuwał do Niemców.

Z ogromną radością przyjął więc propozycję wstąpienia do podziemnej organizacji harcerskiej, Szarych Szeregów, organizacji, która zdecydowanie występowała przeciw okupantowi. W pracach związanych z Małym Sabotażem Jurek odznaczył się wyjątkową brawurą.

"Chwyciłem za kłankę i uchyliłem drzwi. W ułamku sekundy oceniłem sytuację. W korytarzu stali tylko Niemcy. Pierwszy z brzegu żandarm trzymał w ręku "Schmeisera" z lufą opuszczoną w dół. Jeden z nich z tyłu świecił latarką. Razem było ich czterech czy pięciu. Pierwszy strzał -- rąbnąłem w tego, który stał z pistoletem, a później raz po raz w kotłowaninę, paniką ogarniętych Niemców."

Jurek postępował często tak, jakby nie zdawał sobie sprawy z groźnego mu niebezpieczeństwa. W swojej szkolnej teczce przewoził broń; jeździł wtedy w tramwaju przeznaczonym tylko dla Niemców, twierdząc, że tam nie obawia się żandarmów ani łapanek. Dużą pomysłowością odznaczał się w czasie rozlepiania ulotek, znaczków, rozmieszczania antyniemieckich napisów. Ogromną radość sprawiało mu przyklejanie znaczków na hełmach "dronaderów" /żołnierze dźwigający wypchane plecaki, na których przytroczone był hełm/. Podniecała go wizja "komicznych" sytuacji, jakie zapewne wynikały po przybyciu takiego żołnierza do koszar. Jurek potrafił nalepić naklejkę "Deutschland kaput" na budkę, w której znajdował się żandarm.

Na ulicy Różanej róg Kazimierzowskiej znajdowały się koszary SSmanów, które były częstym obiektem akcji Jurka. Kilkakrotnie udało się jemu podrzucić im prasę antyhitlerowską drukowaną w języku niemieckim.



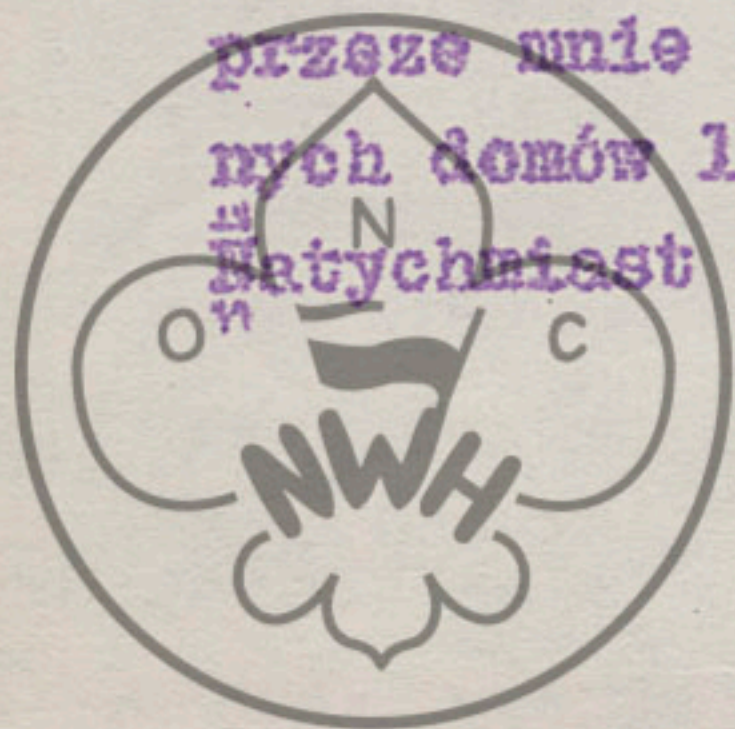
Niekiedy Herczak, mimo swych kilkunastu lat, bawił się jak dziecniak. Wraz z kolegami Jankiem Karpińskim i Olkiem Jadachem przygotowali mieszankę chloranu potasu i czerwonego fosforu. Małe odcinki osłony ołowianej kabla zatykali z jednej strony zapalną, wsypywali do środka wybuchowej mieszanki i zamykali drugi otwór gwoździem. Taka bombka wystrzelona z procy, z ukrytego stanowiska, pod nogi żandarma, powodowała dużo huków i zamieszania.

Ale każdą akcję traktował Jurek bardzo poważnie. Walka z wrogiem stanowiła główną treść jego życia. Nigdy nie tracił zimnej krwi, nigdy się nie cofał przed ryzykiem. A przecież każde pójście na akcję wymagało zawsze trudnych, zawsze niewiadomych decyzji wewnętrznych. Każda więc właściwie podjęta decyzja była również osobistym zwycięstwem. Powstaje tu pytanie, skąd w młodego chłopca jakim był Jurek, znajdowało się tyle silnej woli, odwagi i zaangażowania w służbę krajowi. Aby odpowiedzieć na pytanie, przytoczę wypowiedź hm Stanisława Broniewskiego - Naczelnika Głównej Kwatery Szarych Szeregów, zamieszczonej w artykule o "Wartościach wychowawczych Szarych Szeregów"

"... Młody człowiek wychowywany w pierwszych, dziecięcych latach przez dom rodzinny, wchodzi z biegiem czasu w orbitę działania i innych obok domu rodzinnego, ośrodków wychowujących go. Te ośrodki to szkoła, później uczelnia, wojsko i organizacja młodzieżowa.

... Wychowawcami we wszystkich ośrodkach, byli ludzie pokolenia niepodległościowego, sami wychowani na wielkich wlotach polskiego romantyzmu, na bohaterkich zrywach powstań, sami znający ze swej młodości wyrazy karabin, bagnet, granat i pistolet, a nade wszystko jedno słowo wymawiane cicho, dyskretnie, jak najczulsze imię - słowo Polska". Dla Jurka Herczaka Polska była największą świętością, dla niej walczył i dla niej potem zginął.

"Kule waliły po ścianach. W ciemności widoczne były sznury iskier. Na ulicy nastąpił wybuch. Do pokoju wraz z odłamkami i kawałkami szyb wpadł podmuch... Chwyliłem więc za granat, ten mojej roboty, nazwany przeze mnie "kapustą". Rzut. Krzyk. Potężny wybuch. Słyszę jak z okolicznych domów leżą szyby. Z korytarza puścili długą serię z pistoletu. Natychmiast po niej przebiegłem do kuchni po karabin maszynowy.

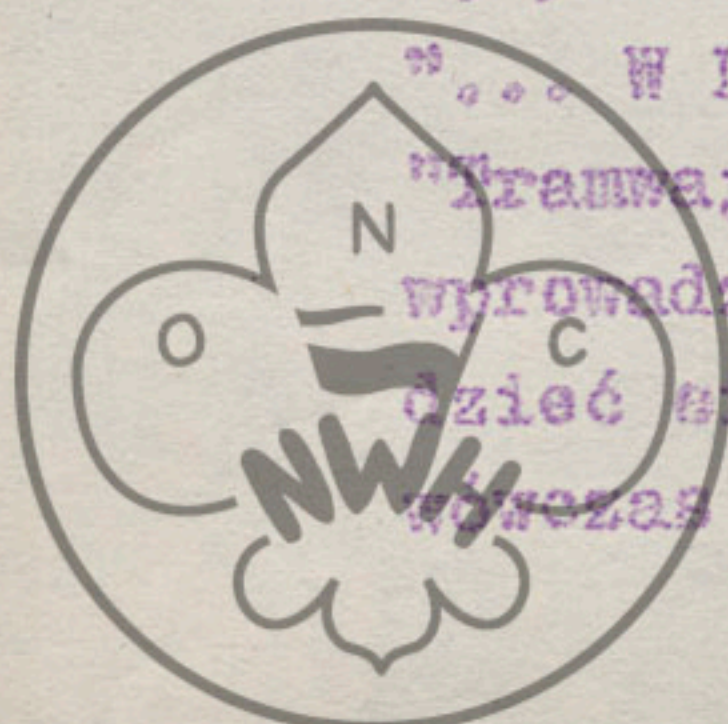


... Pruskaczykiem znów do pokoju. Chwyćkiem za filipinkę. Na ulicy panował spokój. Tylko w pobliskich koszar SS, tam od rogu Różanej i Kazimierzowskiej mogła być dla żandarmerii pomoc. Wyskoczyłem przez okno do ogrodu. Ci Niemcy, którzy byli na korytarzu, nadal strzelali do kuchni. Pobiegnęłam przy ścianie domu. "Jeszcze jeden wybuch. Cisza. Jurek Horczak i Telek Wołpszczuk pobiegli na ulicę Narbutta 48 do państwa Jadachów, których bezpieczeństwo w związku z "wypadką" Jurka było również zagrożone. Następnie Jurek, Telek i Olek przedostali się na Forty Mokotowskie, gdzie rodzina F. odmówiła im gościny. Chłopcami zaopiekowała się dopiero matka ich kolegi dr med. Maria Karpińska, która mieszkała przy ul. Obserwatorów.

Niemcy chcąc zastraszyć Polaków, za poniesione straty zadane im przez Jurka aresztowali wszystkich mieszkańców z domu przy ulicy Różanej 36. Był to dla chłopca duży wstrząs. Znał czerwone listy zakładników i wiedział, że wszyscy ci ludzie mogą w każdej chwili zginąć, a jedynym powodem ich śmierci byłby wtedy fakt, że byli lokatorami domu, w którym on mieszkał. O walce na Różanej wiedziała i mówiła wkrótce cała Warszawa. Niemcy byli w ciągłym pogotowiu, a zagrożenie wolności Jurka wzrastało z minuty na minutę. W tej sytuacji trudno było znaleźć lokum dla poszukiwanego "Wróbla"/ps. Jurka/. Rodzina Jarka Świątkiewicza /również członka Sz. Sz./ przyjęła jednak chłopca bardzo serdecznie. Jarek wyjechał do Kobyłki pod Warszawę, gdzie się przez pewien czas ukrywał.

Spotkanie z Jurkiem Horczakiem w związku z planowaną akcją rozbięcia posterunku "Grenzschtulzu" we wsi Sieczychy w pobliżu Wyszkowa, miało nastąpić na rogu Nowego Świątku & Ordynackiej o godz. 12.00. "Wróbel" nie przyszedł. Okazało się później, że został aresztowany i osadzony na Pawiaku. Przyczynił się do tego pracownik "Kriminalpolizei" Władysław Urbański, który za swe "zasługi" dla okupanta został skazany wyrokiem sądu podziemnego na śmierć/ wyroku niestety nie wykonano/. Z Jurkiem Horczakiem zetknął się osobiście, aresztowany 5 sierpnia 1943 roku, Marian Balcerzak.

"... W kilkanaście dni później będąc w Al. Szucha, czekając w tzw. "Kramwaju" /celi/ na przesłuchanie zostałam wstrząśnięta widokiem wprowadzonego tu Jurka Horczaka. Cichym szeptem starałam się dowiedzieć o okolicznościach aresztowania, co zresztą nie bardzo mi się wówczas udało. "Dopiero po przewiezieniu nas na Pawiak, będąc w kabinie



Jurek zwierzył mi się, że siedł Nowym Świątkiem w kierunku Al. Jerolimskich, gdy w pewnym momencie został wezwany przez stojących z tyłu gestapowców do podniesienia rąk do góry."

Jurek poddawany był przesłuchaniom w Al. Szucha. Proponowano mu współpracę, obiecując zwolnienie w zamian za ujawnienie nazwisk działaczy Szarych Szeregów. Oczywiście Jurek propozycje te odrzucił.

Po kilku przesłuchaniach stał się cieniem człowieka; był znasakrowany, pobity, nieprzytomny. Nie wydał nikogo. Mimo okrutnych tortur milczał. Został przez gestapo bestialsko zamordowany. Wiadomość o jego śmierci, przekazał inż. Stefan Jadach /ojciec Ojka/.

.....

Jak można określić postawę jaką charakteryzował się Jurek Horczak i wielu innych chłopców. Podziwiamy ich obecnie, a si wszyscy młodzi chłopcy nie cierpieli wielkich szkół, którymi ich dziś określamy. Oni rany poważne traktowali wstydliwie, byli bardzo bezpośredni i o wielkiego "wniesienia" o siebie. Swój dojrzalność życiową dokumentowali codziennie, na każdym kroku. Czuli się odpowiedzialni nie tylko za siebie, ale za kolegów, za ich rodziny, za Polskę.

Młodzież wojennego pokolenia została postawiona wobec tak ciężkiej jaka nie była udziałem żadnego innego pokolenia w ciągu naszej historii, walki z okupantem. Młodzież ta wytrzymała ciężar nałożony na jej barki, a nadto potrafiła z siebie wydobyć takie wartości, dzięki którym polski ruch oporu zabłysnął wspaniałymi akcjami, typu akcji pod Arsenalem.

Jurek Horczak zginął, ale dzięki jego postawie, dzięki takim chłopcom jak on, Polska, kraj najokrutniej doświadczony nieszczęściem wojny, została wyzwolona.

B.Cz.

